Nr. 185. Kraków, wtorek 5 lipca 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 884.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Z nowem półroczem

zapraszamy szanownych Abonentów „Naprzodu" do odnowienia prenumeraty.

Celem uniknięcia przerwy w otrzymywaniu dziennika należy prenumeratę nadesłać jak najrychlej.

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr. 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

„Naprzód" kosztuje:

	z odsyłką	bez odsyłki
półrocznie	12 K	9 K 60 h
kwartalnie	6 K	4 K 80 h
miesięcznie	2 K	1 K 60 h

Administracya «Naprzodu»
Kraków, Sławkowska 29.

Z DNIA.

Kraków, 4 lipca.

Rozwój socyalnej demokracyi na Śląsku.

Sprawozdanie z ostatniej konferencyi towarzyszów naszych okręgu cieszyńskiego daje po raz pierwszy od szeregu lat pomyślny obraz rozwoju i postępu ruchu robotniczego w polskiej przeważnie części Śląska.

Dwa pisma partyjne, liczące dzisiaj razem blisko 3000 odbiorców — przeważnie zorganizowanych robotników — zamiana polskiego dwutygodnika na pismo wychodzące trzy razy w miesiącu, to są objawy, które wszyscy witamy z uznaniem i radością.

A rezultatów tych doczekano się prawie bezpośrednio po przebyciu jednego z najstraszniejszych kryzysów przemysłowych, jakie Śląsk przechodził. Całe hutnictwo śląskie przechodziło wprost niszczące przesilenie; osady robotnicze wyniszczały i zubożały, a i w górnictwie nie znać było wcale ożywienia.

Dawny organ partyi „Równość", przeniesiony do Morawskiej Ostrawy, upadł na tym „wulkanicznym" gruncie, dawny typ organizacyi górniczej przebywał głęboko sięgające przeobrażenia, a tymczasem naprowadzano na Śląsk coraz to więcej gniazd i wpływów klerykalnych, równie wrogich robotnikom, jak i demagogia dyabelska moskalofila w sutannie — ks. Stojałowskiego.

Robotnicza rzesza na Śląsku znalazła się wobec samych nieprzejednanych wrogów, począwszy od zalanych piwem wszechniemców i nikczemnych liberalnych adwokatów cieszyńskich, a skończywszy na ks. Rublarzu w Bielsku.

A jednak wytrwała praca organizacyjna dała robotnikom śląskim na nowo siłę i odbudowała wszystkie posterunki, zniszczone chwilowo przez wrogów. Okręg cieszyński znów stanął na swojej poprzedniej wyżynie.

Gdyby zorganizowano w najbliższych czasach masy górników w dalszym ciągu, gdyby usunięto ślady kryzysu w innych gałęziach pracy i gdyby znaleziono drogę do 20.000 biednych, strasznie wyzyskiwanych tkaczów Bielska-Białej i okolicy, wówczas zakwitłoby to Księstwo Cieszyńskie wspaniałym i prawdziwie kulturalnym ruchem proletaryatu.

Praca w tym kierunku zaczęta i dlatego życzymy naszym organizacyom śląskim z całego serca powodzenia na tej drodze.

Dziś — a przed 44 laty.

Podczas gdy obecnie mierzy się Japonia — i zwycięsko przytem — z „kolosem" rosyjskim, który żadnych wysiłków nie szczędzi, warto przytoczyć wspomnienie z przed czterech dziesiątków lat, gdy Japończycy po raz pierwszy zachłannością Rosyi zostali zaniepokojeni.

Malutkie to wydarzenie w porównaniu z dzisiejszem potężnem zmaganiem się... Otóż w r. 1860 rosyjska fregata „Posadnik" — drobny drewniany statek, podpłynęła ku tylokrotnie wspominanej obecnie wyspie Tsusima i w porcie Takesziki zatknęła rosyjską flagę na znak, iż Rosyanie biorą tę wyspę w posiadanie.

Wiadomość o tem wywołała w Tokio (wówczas Yeddo zwanem) niesłychane wzburzenie. Pomiędzy szogunatem a naczelnikiem wyspy powstała żywa wymiana listów... W stolicy tracono głowę... Wreszcie postanowiono w onej opresyi zwrócić się o pomoc do Anglii. Ówczesny poseł angielski w Japonii sir Rutherford Alles upoważnił komendanta flotyli angielskiej, admirała Hope, aby udał się na wyspę Tsusimę i zniewolił Rosyan do odjazdu.

Gdy admirał Hope przybył na miejsce, nie chciano mu odrazu wskazać punktu, gdzie Rosyanie wylądowali. Poprostu wśród ogólnej paniki lękano się zemsty rosyjskiej. Wreszcie miejscowe władze zdecydowały się dać niezbędne wyjaśnienia, ale odmówiły towarzyszenia admirałowi angielskiemu.

Hope udał się sam do Takesziki, gdzie Rosyanie byli w trakcie osiedlania się. Zapytani, co tu czynią, podali, iż zamierzają przedsięwziąć badania hydrograficzne, co, oczywiście, stało w rażącej sprzeczności z ich istotnymi zamiarami.

Na żądanie admirała, by Moskale opuścili natychmiast wyspę, komendant fregaty, uchylając się od odpowiedzialności, prosił, by zwrócono się z tem do rosyjskiego admirała, którego eskadra zatrzymała się w zatoce Olgi. Admirał Hope udał się tam i wymógł, iż „Posadnik" otrzymał rozkaz odpłynięcia. 44 lata — a co za różnica! Wówczas rząd japoński drżał na widok obcego drewnianego statku; nie mógł sobie poradzić sam z załogą jednej fregaty — dziś Japończycy w bitwach morskich ścierają się zwycięsko z najpotężniejszymi pancernikami rosyjskimi.

A przecie od „Posadnika" do „Pietropawłowska" upłynęło niecałe pół wieku.

Zjazd Kas chorych.

Drugi zjazd austryackich Kas chorych, który odbył się w Wiedniu od 27 do 29 czerwca, miał na porządku dziennym, jako punkt pierwszy: „Zadania ubezpieczenia robotniczego, stosunek tegoż do opieki nad ubogimi, gałęzie ubezpieczenia, zakres ubezpieczonych". Referował tow. poseł Eldersch: Dać robotnikowi możność odzyskania utraconej siły roboczej, jedynego jego kapitału, lub przynajmniej skutki utraty siły odwrócić, jest zadaniem ubezpieczenia robotniczego. Zadanie to tylko w bardzo ograniczonym zakresie spełnia ubezpieczenie robotników w Austryi. W roku 1901 było zaledwie 2,368.000 ubezpieczonych, zatem tylko 10% potrzebujących ubezpieczenia. Jednym z powodów tego stanu rzeczy jest istnienie mnóstwa rozmaitych Kas, z których żadna nie wie, czy przedsiębiorca nie ubezpieczył robotnika w innej Kasie. Większa część ubezpieczonych należy do Kas małych, nie mogących dawać odpowiednich świadczeń. To rozbicie Kas jest jedną z największych plag ubezpieczenia robotniczego. Stanowisko rządu względem ubezpieczenia na starość jest godnym nagany; przez długi czas zwlekano z wypracowaniem projektu, teraz zaś nie przedkłada się go rzekomo dla braku środków pokrycia wydatków spowodowanych ubezpieczeniem, aczkolwiek znalazło się 400 milionów dla molocha militaryzmu.

Odnośnie do punktu: "Ubezpieczenia na starość" tow. dr. Verkauf postawił następującą rezolucyę:

Delegaci opierając się na długoletniem doświadczeniu wyrażają przekonanie, że Kasy chorych tylko przy przejściowej niezdolności do zarobkowania mogą łagodzić fizyczną i materyalną niedolę robotników. Stąd zaprowadzenie ubezpieczenia na wypadek trwałej niezdolności do pracy, ubezpieczenia na starość, zaopatrzenia wdów i sierót jest oddawna przykazaniem socyalno-politycznej pieczołowitości. Zjazd Kas chorych najenergiczniej protestuje przeciw wyzyskiwaniu przez rząd ubezpieczenia inwalidów do celów politycznych i przeciw systematycznemu odwlekaniu przedłożenia projektu. Żąda niezwłocznego opublikowania tego projektu, do czego rząd już dawno się zobowiązał.

Zjazd Kas chorych musi przypisać odpowiedzialność za wszelką niezaspokojoną potrzebę, wszelką nędzę, wynikłą z braku ubezpieczenia inwalidów i na starość, tym, którzy odmówili wniesienia przedłożenia w takim czasie, kiedy parlament nie mógł stawić temu oporu. Zjazd Kas chorych żąda, by rząd wkońcu spełnił tylekroć powtarzane przyrzeczenie i ustawę o ubezpieczeniu inwalidów i na starość, o zaopatrzeniu wdów i sierót, przedłożył do uznania kompetentnym korporacyom, aby parlament mógł ją jak najrychlej uchwalić.

O kwestyach finansowych referował tow. Berner. Wobec niedomagań ubezpieczenia od wypadków, braku ubezpieczenia inwalidów i na starość, Kasy chorych zmuszone są wielokrotnie świadczyć za jedne i drugie. Wynikiem tego położenia jest, że Kasy chorych nie mają funduszu rezerwowego, wymaganego przez ustawy, że trzecia ich część zamyka rok administracyjny deficytem. Powodem takiego stanu rzeczy jest również ustawa, umożliwiająca obliczanie wkładek na podstawie nie odpowiadających rzeczywistości zarobków.

Punkt następny: „Świadczenia ubezpieczonym (teraz i w przyszłości), kwestya lekarzy, ubezpieczenie rodzin, środki lecznicze", referował Kirillo. Ustawa Kas chorych kieruje się zasadą: „wszystko jak najtaniej", skutkiem tego, świadczenia zupełnie nie odpowiadają potrzebom ubezpieczonych. Wymagania szpitali wzrastają z dniem każdym, w interesie chorych robotników domagać się należy zupełnej ich bezpłatności. Niezadowolenie lekarzy jest uzasadnione, ale Kasy chorych absolutnie winy nie ponoszą, wolny wybór lekarza tego stanu rzeczy nie zmieni, a zaszkodzić może Kasom i wielu lekarzom. Wielką część zasobów Kas pochłaniają środki lecznicze, ugminnienie względnie upaństwowienie aptek staje się naglącą potrzebą Kas chorych.

Nad wygłoszonymi referatami rozwinęła się rzeczowa, gruntowna dyskusya; przemawiali delegaci: Müller, Smitka, Sobotka, Belka, Krczma, Zimmermann, Friedrich, Schiegl, Reiss, Sussmann, Effenberger, Witink, Haka, Führer. Stosunki panujące w galicyjskich Kasach chorych omawiali dr. Seinfeld ze Stanisławowa i tow. Nacher ze Lwowa, ilustrując licznymi przykładami gospodarkę klik wrogich interesom robotniczym w opanowanych przez nie kasach i stosunek władz galicyjskich do Kas chorych. W głosowaniu nad wniesionemi rezolucyami przyjęto następujące:

Referenta Eldersch, żądającą: Ustawowej opieki nad wszystkimi zarobkującymi (robotnicy, urzędnicy, zatrudnieni jako służący w przemyśle, rzemiośle, górnictwie, leśnictwie, rolnictwie, handlu, w wolnych i publicznych zawodach) również nad drobnymi rzemieślnikami i rolnikami przez rozciągnięcie na nich ubezpieczenia od wypadków i w razie choroby, przez zaprowadzenie obowiązkowego ubezpieczenia na starość i inwalidów, zaopatrzenia wdów i sierót. Żąda nadto rezolucya zniesienia wszelkich wyjątków od obowiązku ubezpieczenia.

Przyjęto dalej rezolucyę dra Seinfelda, zwracającą się przeciw postępowaniu galicyjskich władz z Kasami chorych; delegata Reisa, żądającą zwiększenia opłat wnoszonych przez przedsiębiorców w zawodach szkodliwych dla zdrowia

Osobliwa „Historya".

2

Przejdźmy na drugą i następną stronę rozdziału I-go. Tu aż się roi od błędów faktycznych. Oto Izbicki, jakkolwiek bardzo dzielny socyalista ukraiński, ani w zakładaniu, ani w dalszem rozwijaniu organizacyi warszawskiej udziału nie brał, więc też nie mógł na tem polu, jak chce p. Mazowiecki, „okazać dużych zdolności". Pierwszą bibułę sprowadzono do Warszawy nie „w początku" 1878 r., tylko w maju. Waryński został „nielegalnym" nie w sierpniu 1878 r., ale o cały rok wcześniej. Zupełnie błędnem jest przedstawienie sprawy wyjazdu Dłuskiego, Mendelsona i Diksteina za granicę. P. Mazowiecki opowiada, jakoby wszyscy oni wyjechali jednocześnie na skutek aresztowań sierpniowych. Tymczasem Dikstein został wysłany przez organizacyę za granicę już w kwietniu 1878 r. razem z Hildem, ażeby czuwał nad wydawnictwami. Mendelson zbiegł za granicę, skoro się tylko dowiedział o aresztowaniach na Litwie, Dłuski przemocą niemal został wyprawiony za granicę z powodu ciężkiej choroby, na którą zapadł. Oto błędy, dość żądne się tylko w „dziele", znajdujące się na jednej tylko kartce.

Przedrukowawszy t. zw. program brukselski, p. Mazowiecki pisze: „Program ten wypracowany był w Warszawie w innej nieco formie, niż powyższa. Nie wiemy obecnie, na czem polegały zmiany. Podobno warszawski oryginał jest w muzeum w Rapperswylu. Możo da się go odszukać" (str. 27). Otóż w artykule tow. Amerykanina, z którym p. Mazowiecki polemizuje dalej, są wskazówki, że po za Rapperswylem istnieją jeszcze dwa odpisy tego programu. P. Mazowiecki nie zadał sobie trudu odszukania tych ważnych dokumentów, ale zupełnie gołosłownie zarzuca tow. Amerykaninowi kłamstwo (str. 28), choć w dalszym ciągu posługuje się jego wspomnieniami, jako zupełnie wiarogodnem źródłem. Końcowy ustęp rozdziału I-go jest bezkrytycznem powtórzeniem tego, co pisał ksiądz Załęski w swej książce o nihilizmie w Rosyi. Charakterystyczne, że p. Mazowiecki zupełnie nie korzystał ze sprawozdań z procesu krakowskiego 1880 r., rzucających sporo światła na pierwociny naszego ruchu.

Lepiej jest opracowany II. okres ruchu, zawierający dzieje „Proletaryatu", gdyż tu jako tako można było obejść się bez wyszukiwania nowych materyałów. P. Mazowiecki zebrał znane już materyały, przedrukował ważniejsze z nich i dodał od siebie długie komentarzy charakteru polemicznego przeważnie. Specyalny rozdział został poświęcony stosunkowi "Proletaryatu" do „Narodnej Woli". Sprawa ta została przedstawiona tendencyjnie, gdyż p. Mazowieckiemu chodziło o wykazanie za wszelką cenę, że „Proletaryat" nie myślał o oddzieleniu się Polski od Rosyi po rewolucyi. Tu niesumienność p. Mazowieckiego występuje w całej okazałości. Ponieważ oryginał "Ogólnych zasad programu i działalności Proletaryatu" jest jedynym miarodajnym dokumentem w tej sprawie, p. Mazowiecki więc zamiast oryginału podaje tekst (najwidoczniej tłomaczony z rosyjskiego) sfałszowany. Oryginał np. powiada: „Komitet Centralny przystąpi do rewolucyi nie wcześniej, jak na hasło Komitetu Wykonawczego w chwili, kiedy będzie on mógł ją rozpocząć w Rosyi — poczem w swych pracach konstrukcyjnych Komitet Centralny odłącza się od Komitetu Wykonawczego, jako samodzielna całość i w obrębie swej działalności przeprowadza możebne reformy, stosując się do miejscowych warunków".

U p. Mazowieckiego zamiast tego znajdujemy takie oto zdanie:

„Komitet Centralny przystąpi do urzeczywistnienia przewrotu politycznego nie inaczej, jak za zgodą Komitetu Wykonawczego i w charakterze samodzielnej całości przeprowadzi na swoim terenie możliwe reformy, odpowiednio do warunków miejscowych (str. 98). Różnica jest znaczna, gdyż u p. Mazowieckiego nie znajdujemy ani słówka o "odłączeniu się K. C. od K. W. po rewolucyi na polu prac konstrukcyjnych". Nic więc dziwnego, że p. Mazowiecki buduje na swych "oryginalnych" danych zupełnie inne wnioski, aniżeli dotychczasowi historycy naszego ruchu. Jaką wartość posiadają takie wnioski, nie trudno osądzić.

Rozdział V. zawiera nadzwyczaj powierzchowną charakterystykę początków ruchu patryotycznego w końcu 9-go dziesięciolecia. Jeśli rozdział ten ma jakąś wartość, to jedynie z powodu przedrukowania ustawy „Ligi Polskiej" (str. 110—118), dokumentu nie przeznaczonego do druku, jak powiada p. Mazowiecki. Przedruk ten zresztą jest najzupełniej zbyteczny w historyi ruchu socyalistycznego i może służyć chyba jako dokument dla polemizujących z dzisiejszą narodową demokracyą. Zamiast obciążać swą książkę i tak już przeładowaną przedrukami podobnym balastem, p. Mazowiecki lepiejby był zrobił, gdyby postarał się o jakie takie dane, dotyczące życia i pracy proletaryatczyków. No, ale to wymagałoby większego nakładu pracy i dłuższego czasu, panu zaś Mazowieckiemu, piszącemu olbrzymie dzieło „w końcu 1903 r." (str. 481), chodziło o jak najprędsze puszczenie go w świat, ażeby publiczność nareszcie dowiedziała się o wiekopomnej działalności „drugiego" i „trzeciego" Proletaryatów.

Odróżnianie jakichś dwóch „Proletaryatów" — pierwszego i drugiego — nie posiada żadnej racyonalnej podstawy, gdyż pomimo aresztowań masowych, pozbawiających ruch najwybitniejszych przywódców, ciągłość samego ruchu nie była naruszona. Stosunki robotnicze „Proletaryatu" przetrwały aż do powstania P. P. S. i każda nowa grupa inteligencka, występująca pod firmą „Proletaryatu" po wybraniu poprzedniej, wchodziła w stosunki z kółkami robotniczemi, pozostawionemi przez poprzedników. Wyobrazicielem tej łączności następujących po sobie pokoleń "Proletaryatu" aż do powstania P. P. S. był nielegalny Maciej Kasprzak, który się zjawił w kraju w r. 1887-ym, skomunikowany z istniejącemi podówczas kółkami przez jednego z wybitnych przywódców „Proletaryatu" — kolegę Kunickiego i towarzysza, pozostającego stale na emigracyi. (C. d. n.)

i rezolucyę referenta Bernera. Żąda ona: Usunięcia kas brackich, przystosowania opłat do wielkości niebezpieczeństwa, przymusowego zaprowadzenie list zarobkowych, rozszerzenia ubezpieczenia od wypadków na najszersze sfery robotnicze, znacznego udziału państwa przy ubezpieczeniu inwalidów i zaopatrzeniu wdów i sierot. Nadto domaga się ona: 1. Zwrotu wszelkich wydatków poniesionych przez kasy chorych z powodu dotkniętych nieszczęśliwymi wypadkami od odnośnych zakładów ubezpieczeniowych. 2 Uwolnienia wszystkich zakładów ubezpieczeniowych od porta pocztowego. 3 Udzielenia zniżki ceny biletów jazdy koleją dla członków kas chorych wysyłanych do szpitali, miejscowości kąpielowych. 4. Podwyższenia premii w przedsiębiorstwach nader niebezpiecznych dla zdrowia. 5. Ograniczenia kosztów administracyjnych, przyjęcia przez państwo kosztów sądów rozjemczych i inspektoratu przemysłowego.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Przegląd polityczny.

Powstanie Hererów. W ostatnim numerze „Militärwochenblatt“ publikuje generał-major von Francois artykuł o wojnie z Hererami. Mimo posiłków, które już wysłano i które ma jeszcze uzyskać generał Trotha, v. Francois wróży, iż kampania przeciwko Hererom będzie bardzo przewlekłą. Przedewszystkiem cały zastęp tych posiłków nierychło się zjawi na miejscu i nieprędko będzie mógł zostać użytym do walki. Jeżeli zaś cała akcya nie będzie ukończoną przed upływem dwóch miesięcy, wojska zostaną zaskoczone znów okresem deszczowym, który utrudni zamierzoną budowę kolei i wprowadzi zastój do wszystkich ruchów wojennych.

Ogólne trudności kampanii przeciw Hererom charakteryzuje v. Francois w sposób następujący: wielki obszar, objęty wojną, brak wody, trudność zaprowiantowania wojsk, bezdroża, brak połączeń kolejowych i telegraficznych.

Wkońcu przytacza generał Francois swoją radę, w duchu szczerze huńsko-pruskim: bezlitosne zastosowanie wobec murzynów wszystkich środków zniszczenia.

Przegląd społeczny.

Strejk w pracowni stolarskiej Stolarskiego zakończył się zwycięstwem robotników. Uzyskano 10-godzinny dzień pracy, — nadto majster zobowiązał się, iż w przeciągu 4 tygodni nie wydali nikogo z pracy. Stolarski osobiście zgłosił się wczoraj do organizacyi stolarzy i podpisał warunki umowy.

Z ruchu robotniczego w Borysławiu.

W środę d. 29 czerwca odbyło się w Borysławiu zgromadzenie robotników, zajętych przy nafcie. Zgromadzenie obradowało nad uchwałą zgromadzenia pracodawców.

Referował tow. S. Wityk. Rozwinęła się bardzo żywa dyskusya, w której zabierali głos tow. Borysławski, Mitrenko, Juwał. Rychlicki. Owocem dyskusyi była rezolucya, którą ogłoszono drukiem i rozesłano wszystkim pracodawcom i robotnikom.

„Chwila obecna jest poważną. Robotnicy, zajęci w przedsiębiorstwach naftowych zmuszeni są, parci koniecznością utrzymania się na niveau materyalnych i moralnych wymagań chwili, przedstawić Panom Przedsiębiorcom swe kategoryczne postulaty. Postulaty te mają głęboko obmyślaną racyę, nie są też wcale wygórowane.

Gdy Panowie Przedsiębiorcy z podziwu godną zapamiętałością zignorowaliście we wtorek rzesze robotników, gdy owego dnia prowadziliście swe obrady o robotnikach, bez ich współudziału — który to fakt był z jednej strony nielojalnym, z drugiej zaś zaostrzającym już zaognioną sytuacyę — robotnicy czują się zmuszeni, drogą publicznej proklamacyi przedłożyć swe żądania.

Robotnicy naftowi żądają:

I. Zaprowadzenia ośmiogodzinnego czasu pracy we wszystkich kopalniach naftowych.

II. Zdrowych, przestronnych, odpowiadających wymogom hygieny mieszkań. Każde mieszkanie robotnika winno składać się z pokoju, objętości 25 metrów kwadr., kuchenki o 9 metrach kwadr. i śpiżarki o 4 metrach.

III. Zaprowadzenia wodociągów i wprowadzenia do miasta zdrowej wody. Wodociągi winny być wprowadzone do mieszkania każdego z robotników.

IV. Żądają zbudowania porządnych łazienek z wielu kabinami.

V. Żądają kuchni ludowej, zdrowej, taniej, pozostającej pod ich zarządem. Owa kuchnia miałaby za zadanie stanowić konkurencyjny instytut wobec niesumiennych wyzyskiwaczy, śrubujących do nieskończoności cenę artykułów spożywczych. W żadnym razie nie śmie być owa kuchnia zbudowaną na wzór żebraczych kuchni dla głodnych starców.

VI. Robotnicy zgadzają się na założenie konsumu, ale pod wyłącznym zarządem i kontrolą delegatów robotników.

VII. Robotnicy domagają się, by w Borysławiu zbudowano szpital, urządzony wedle wszystkich wymogów nowoczesnej doby.

VIII. Żądają, by płace we wszystkich fabrykach były regularne, każdego pierwszego dnia w miesiącu.

IX. Robotnicy żądają wreszcie, by główna siedziba powiatowej kasy dla chorych była w Borysławiu a nie w Drohobyczu.

Panowie! To są postulaty robotników, postawione jednomyślnie i za zupełną zgodą ogółu roboczej warstwy. Robotnicy akcyę swą prowadzić będą solidarnie i zgodnie, ufni w potęgę swej niezłomnej solidarności. Dla uniknięcia niepotrzebnych szykan, nie zwracają się oni z żądaniami prywatnie, na każdej fabryce z osobna. Do prowadzenia akcyi wybranym został komitet robotników, wszechstronnie przez nich upełnomocniony. Niniejszem pismem rozpoczynają robotnicy swą działalność. Jest ona pokojową, rzesze ludu roboczego oceniają doniosłość chwili. Zwracamy się tedy do Was, Panowie Pracodawcy, byście rozważyli dokładnie sytuacyę, byście nie stali na stanowisku niezłomnych i niewzruszonych jak opoka, przestrzegamy, byście Panowie swem skrajnem zachowaniem się nie wywołali daleko idących komplikacyj. Następstwa mogą być poważne, baczcie więc Panowie, byście nie stali się winnymi nierozważnego oporu“.

Do robotników wydał Komitet odezwę, w której przytacza powyższy memoryał i dodaje:

„Ludu Roboczy! Robotnicy Borysławia! Takie żądania wysłaliśmy do Panów Pracodawców. Czekamy na ich odpowiedź! Komitet, wybrany przez Was, będzie czuwał nad Waszem dobrem i strzegł praw Waszych. Wzywamy Was tedy w imię powagi chwili, w imię dobra ogółu, byście zachowali zupełny spokój, byście robili tylko to, co uchwalą Wasze zgromadzenia i co zarządzi Wasz Komitet. Spokój i powaga z naszej strony zapewni wam zwycięstwo naszej świętej sprawy“.

W roku 1901 wybuchł wielki strejk robotników Länderbanku. Wówczas dyrektor Länderbanku Lohnsteiner w obecności tow. Daszyńskiego i Huebera uczynił górnikom rozmaite ustępstwa. Jednakowoż Szumski zignorował te żądania i robotnikom dotychczas nic prawie dali. Wobec tego górnicy wysłali do dyrekcyi kopalni Länderbanku na dniu 3 lipca 1904 pismo zaopatrzone setkami podpisów następującej treści:

„Świetna Dyrekcyo! Robotnicy I i II grupy kopalni Länderbanku żądają: Świetna Dyrekcya raczy uwzględnić następujące ich żądania:

Robotnicy żądają:

1) Budowy odpowiednich bezpłatnych mieszkań;

2) bezpłatnego opału i światła;

3) zdrowej wody i wodociągów;

4) bezzwłocznego zniesienia akordów i ustanowienia normalnej szychty z następującą płacą:

I klasa 5 K; II klasa 4 K 50 h; III klasa 4 K; IV klasa 3 K 50 h. Żądanie to o podwyższenie płacy jest zupełnie zrozumiałe, gdyż w Borysławiu panuje niesłychana drożyzna. Robotnicy żądają, by zniesioną była opłata do kasy brackiej za żonę górników.

Dalej żądają robotnicy, by wprowadzoną została w życie uchwała dyrekcyi Länderbanku (punkt 7 ugody strejkowej) by wsparcie w razie choroby dawane było od rzeczywistego zarobku. Robotnicy żądają, ażeby ze strony robotników przyjętym był do kasy chorych jeden urzędnik. Robotnicy żądają, by Świetna Dyrekcya wywiesiła na I i II grupie odpowiedź.

Nadmieniają przytem, że warunki te przyznane już były przez Dyrekcyę Länderbanku w czasie strejku na dniu 13 czerwca 1903 r.“

Równocześnie tak samo jak do dyrekcyi Länderbanku zostało wysłanem takie samo pismo do zarządu kopalń wosku Banku Galicyjskiego kredytowego.

KRONIKA.

Sprawa dra Kijasa, lekarza kolejowego w Nowym Sączu, którego nadużycia wyliczył poseł Daszyński w interpelacyi wniesionej w parlamencie, zajmowała też radę honorową zachodnio-galicyjskiej Izby lekarskiej. W ostatnim (6) numerze „Sprawozdań z czynności Izb lekarskich galicyjskich“ znajdujemy w protokole z posiedzenia tejże rady honorowej z dnia 10 maja b. r. następujący ustęp, dotyczący dra Kijasa:

„W sprawie honorowej lekarza kolejowego dra K. oświadcza przewodniczący, że według zasiągniętych informacyj dyrekcya kolei państw. w Krakowie przeprowadziła śledztwo z urzędu, że zatem udał się do dyrekcyi kolei państwowej z prośbą, aby raczyła zezwolić konsulentowi dr. Zollowi, by tenże na podstawie aktów śledczych dał potrzebne Izbie wyjaśnienia; że otrzymawszy odpowiedź przychylną, zaprosił p. dra Zolla na dzisiejsze posiedzenie. Referent dr Langie donosi, że dr K. na odnośne zapytanie referenta przysłał do Izby deklaracyę, mocą której oświadcza, że w sprawie tej miał dochodzenie ze strony sw... władzy przełożonej i że w dochodzeniu tem zeznał wszystko, co mu wiadome i przy zeznaniach tych obstaje. Zaproszony przez przewodniczącego dr Zoll omawia po kolei każdy z zarzutów, uczynionych drowi K. przez posła Daszyńskiego i przedstawia obok wyników śledztwa także motywy, które mogły wpłynąć na zeznania powołanych w śledztwie świadków; stwierdza, że dr K. wszystkim podanym w interpelacyi faktom najkategoryczniej zaprzeczył, wyjaśnia, że dr K. był w ostatnich miesiącach bardzo poważnie chory na **neurastenię**, której objawem mogło być niekiedy trochę szorstkie zachowanie się dra K. wobec chorych lub ich rodzin, że jednak w aktach śledczych nie można się dopatrzeć ani jednego dowodu zarzuconych drowi K. nadużyć. Dr Zoll oświadcza wkończu, że dyrekcya kolei państwowych nie znalazła powodu do uczynienia drowi K. jakiegokolwiek ugruntowanego zarzutu, że śledztwa dalszego zaniechała i odnośne wyjaśnienie przesłała ministerstwu kolejowemu.

Na tem sprawę dra K. do następnego posiedzenia odroczono i uchwaliwszy jeszcze zawezwanie dra K. i dra R. do stawienia się w Izbie“.

Powyższych „wyjaśnień“ dra Zolla nie możemy pozostawić bez należytego ich napiętnowania. Przedewszystkiem, skąd lekarz dr. Zoll przychodzi do przedstawiania „obok wyników śledztwa“ jakichś „motywów, które mogły(!) wpłynąć na zeznania świadków“? Następnie, usprawiedliwianie dra Kijasa „neurastenią w ostatnich czasach“ jest paradne; czy to z „neurastenii“ kazał dr. Kijas przez lata całe kolejarzom płacić sobie pieniądze, których nie miał prawa żądać? Szczególna „neurastenia“. Doprawdy, takie „śledztwo“ i takie „wyjaśnienia“ są komedyą nie mającą sobie równej pod względem bezczelności.

Koniec końców — „dyrekcya kolei nie znalazła powodu do uczynienia drowi Kijasowi jakiegokolwiek ugruntowanego zarzutu“ i — dr. Kijas zostaje! Zostaje i będzie mógł nadal uprawiać swoje praktyki na kolejarzach nowo sądeckich, a to teraz zupełnie bezkarnie: wszak ma obecnie *carte blanche*: „neurastenię“.

Wydawanie austryackich popisowych. Z Berlina donoszą pisma wiedeńskie, że pruski minister spraw wewnętrznych wydał rozporządzenie, regulujące wydawanie Austryi bawiących w cesarstwie niemieckiem dezerterów i tych popisowych, którzy się nie zgłosili na czas przed komisyami poborowemi.

Wiadomo, że w tym kierunku obydwa państwa świadczą sobie wzajemnie. Ponieważ jednak częściej idzie nie o dezerterów z szeregów, ale o ludzi, którzy dla rozmaitych powodów nie zgłosili się do ćwiczeń i poboru, nakazuje wzmiankowane wyżej rozporządzenie postępować oględ-

L. MIELSZYN.

Niewolnicy sybirscy.

1

Była to stara ruina więzienia, które już od dawna winno było zająć miejsce stajni lub być zwalone w gruzy; ale w pięciu jakby koszarowych, ciemnych, duszych i brudnych celach żyli jeszcze cigle ludzie. W zupełnej harmonii z zewnętrznym wyglądem tego budynku były stosunki jego wewnętrznego życia, stosunki owych starych, dobrych czasów, kiedy-to człowiek, odziany szarą płótnianką i z dwiema bliznami, wypalonemi na plecach, przestawał zaliczać się do ludzi. Ludzie, którzy mieli czuwać nad zdrowiem, życiem, obyczajnością setek i tysięcy tych nieszczęśliwych, rekrutowali się z najgorszych szumowin społecznych i sami nie mieli wyobrażenia o moralności i humanitarności. Tylko przypadkowi, szczęśliwemu przypadkowi winni byli wdzięczność, że sami się nie dostali do katorgi, co i w tym wypadku nie zawsze było końcem ich złodziejskiej i rozbójniczej karyery.

Duch ustawodawstwa i instytucyj karnych był przed czasem reform zdolny do zdemoralizowania nawet najbardziej ludzkich urzędników, podczas kiedy z natury bezwzględni i zepsuci urzędnicy psuli i niszczyli nawet tę odrobinę dobrego, co w prawach była.

Ale i w owych złych czasach wypływały, jakby cudem, jaśniejsze wyjątki z ogólnej, przygniatającej ciemności, i im życie było bardziej ponure, tem jaśniej te tak rzadkie meteory oczom współczesnych świeciły — a bardziej jeszcze wdzięcznej pamięci i fantazyi późniejszych pokoleń katorgi. Takiem słońcem przeszłości był np. w świecie przymusowych robót dziadunio Kusjumkin, zarządca więzienia, o którem tu mowa.

Ten mały, siwy, jednooki człowiek, który chodził tak latem, jak zimą w szarym i tak wydartym płaszczu, że już można było każdą nić w nim policzyć, był niezwykle dziwaczny dla swej nerwowej ruchliwości, dla oryginalnej obrazowej mowy i dla komicznych właściwości, których nie zmieniał wobec nikogo. W stosunkach z więźniami otwarty i względny, nie rzadko nawet dość poufały — posiadał przecież tyle zadziwiającego taktu i znakomitego zrozumienia, że nie dopuszczał nigdy do przekroczenia granic tej poufałości; toteż katorga odnosiła się do niego zawsze z szacunkiem, a nawet z pewnego rodzaju pobłażliwością. Kiedy Kusjumkin przychodził do więzienia, chodził zawsze krokiem krótkim i szybkim, z poważną miną i zakłopotany, a nigdy nie myślał o tem, by żądać od więźniów zewnętrznych oznak szacunku; a jeśli ktoryś, zdjąwszy czapkę, pozdrowił go słowami: „Zdrowia, ojcze Iwanie Iwanowiczu!“ — odpowiadał: „Daj Boże i tobie, braciszku, dobrego zdrowia“ i wesoło spieszył dalej.

Jeśli nawet kiedy był zły, nigdy nie nazywał więźniów inaczej, jak „braciszku“, a oni jego zawsze „ojcze“ lub „dziaduniu“.

Codzienne rewizye ranem lub wieczorami odbywały się zawsze w celach, a Kusjumkin, który zwykle sam był przy nich obecny, rozweselał więźniów dobrodusznemi drwinami i dowcipami. W jego dowcipach było mało złośliwości i odmiany, z dnia na dzień, z roku na rok powtarzały się w tych samych niemal słowach. Staruszek pamiętał nietylko twarze i nazwiska więźniów, lecz znał także usposobienie i charakter każdego z nich, a nawet ich stosunki rodzinne. Ta dziwna zdolność poznania i przechowania wszystkiego w pamięci, oddziaływała na katorgę nadzwyczajnie.

— Kto tam leży pod pryczą? — pyta Kusjumkin, nachylając się nad śpiącym więźniem. — He, braciszku, żyjesz, czy umarłeś? Powiedz chociaż be albo me... choć tylko, abyś żył, zresztą możesz beczeć jak kozioł lub owca; mnie to obojętne! He, ta to Krasilnikow... co, nie graliśmy może w karty? Uważajno braciszku, a przegraj tylko rządowe rzeczy, braciszku, a ja ci... nic to, że broda dosięga pępka i że spacerują zonach synowie... A ty Chljarow, dlaczego zgrzytasz zębami? Zobaczyłeś w śnie żonę? O żonie, braciszku serdeczny zapomnij, czasu ci tu dużo upłynie, a kobiety mają długie włosy i — krótki rozum.

Jeśli się zdarzyło, że dozorcy pomylili się przy liczeniu więźniów i w raporcie podawali o jednego człowieka więcej, rozkładał dziadunio ramiona z wyrazem komicznego zwątpienia, otwierał jedyne oko z szerokiem zdumieniem i pytał:

— Tak, a cóż ja teraz powiem administracyi? Pewnie, że byk zrzucił cielę, hę?

Więźniowie, śmiejąc się, cieszyli się bardzo dowcipem przełożonego.

Bardzo rzadko, tylko w uroczyste święta, odbywały się rewizye na wielkim dziedzińcu więziennym. Wtedy trwało nieraz pół godziny i dłużej, nim więźniowie powychodzili z cel swoich, a nie rzadko dobroduszny dyrektor sam ściągał leniwych.

— Wychodźcie, tylko wychodźcie, bracie, ruszajcie się!“ — mówił do opóźniających się piskliwym głosem starca. — Przecież i ja jestem starym chłopcem, co? Nie byłoby grzechem, gdybym i ja był zmęczony!

— Słusznie, ojcze Iwanie Iwanowiczu, słusznie — odpowiadali więźniowie. — Ale my nędzni ludzie, bez litości, staruszku.

Wreszcie jakiś olbrzym, ganiąc głośno towarzyszów, krzyczał:

— Dlaczego dajecie dziaduniowi tak długo czekać, wy plemię zbrodnicze? Nie macie litości dla tego człowieka?

Co się tyczy wewnętrznego życia w katordze, to dyrektor pozostawiał więźniom zupełną swobodę. Największa część skazanych spędzała czas na lenistwie, gdyż roboty nie było żadnej. Więźniów było wielu, a stara, dawno wyeksploatowana kopalnia mogła zająć trzydziestu, najwyżej czterdziestu ludzi; gra w karty rozwinęła się w więzieniu jak nigdzie indziej, a często zasiadali do gry dozorcy więzienni, aby dać tylko jedną stawkę... Czasami przynoszono do więzienia wódkę, co pozostawało w ścisłej tajemnicy: tych, co wyprawiali hałasy, uciszali towarzysze, a popopitych do nieprzytomności zaciągali dozorcy do ciemnic, by w ten sposób uniknąć kłopotów i dać pijanym sposobność wyspania się.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

dnie tam, gdzie mają być wydani urlopnicy i popisowi.

Według tego rozporządzenia mają władze wydać Austryi dezerterów tylko w tych wypadkach, gdzie stwierdzonem będzie, że ci rozmyślnie kryją się z miejscem swego pobytu, by się uchylić od służby wojskowej.

Zjazd Kółek rolniczych odbył się w niedzielę w Przemyślu.

Ks. Fijałek mści honor Brücka. Słynny z „jajecznych" zapasów rektor uniwersytetu lwowskiego ks. Fijałek wytoczył śledztwo dyscyplinarne słuchaczowi praw Stanisławowi Zakrzewskiemu o to, że przed 8 miesiącami został skazany za obrazę honoru Brücka przez sąd stanisławowski na 20 K grzywny. Brück jest owym znanym łotrem, który okradł stanisławowską Kasę chorych i aby się utrzymać przy władzy, kazał strzelać do robotników. Dla ratowania Brücka polała się krew robotnicza na ulicach Stanisławowa. Teraz siedzi Brück w areszcie, oskarżony o kradzież i oszustwo. Wszyscy go opuścili: prokurator, starosta i Rubinstein. Lecz oto, całkiem niespodzianie zjawił się mściciel honoru Brücka w osobie ks. Fijałka... Zakrzewski będzie ukaranym dyscyplinarnie za to, że śmiał obrazić honor tak świętej osoby, jaką jest p. Brück. ... fraudantów galicyjskich nie wolno obrażać.

Zjazd towarzystw pomocy przemysłowej, ...em założenia „ligi pomocy przemysłowej", od...ł się w niedzielę we Lwowie w sal ratuszo...ej, przy udziale około 2000 osób różnych miast. Przewodniczyli prof. Cybulski z Krakowa, poseł Głąbiński i wiceburmistrz Ciuchciński. Referował dr Józef Olszewski; w dyskusyi zabierało głos kilku mówców. Wybrano komisyę dla opracowania statutu ligi. Wieczorem bankietowano na „strzelnicy".

Odsłonięcie pomnika Stefana Batorego w Śniatynie odbyło się w niedzielę, w ogrodzie koło domu tamtejszego „Sokoła".

Zgromadzenie w Sanoku. Dnia 28 z. m. odbyło się w Sanoku w lokalu Związku metalowców poufne zebranie, na którem dwaj towarzysze ze Lwowa referowali na temat: „Obecna sytuacya polityczna i możliwe jej skutki dla nas". Referenci, wychodząc z założenia, że potęga państwowa rosyjska przez wojnę, kryzys finansowy i ekonomiczny została mocno podkopaną, że napięcie rewolucyjne we wszystkich przez carat ujarzmionych narodach doszło do kulminacyjnego punktu, przyszli do wniosku, iż dziś już wisi nad caratem widmo rewolucyi. Wszystkie uciskane przezeń narody winny solidarnie wystąpić, by zwalić wrogie barbarzyńskie rządy i zdobyć jak najdalej idące prawa dla ludu. Zdobycie niepodległości poszczególnych narodów leży tak w ... i rosyjskiego ludu interesie. A więc i Polacy i Rusini z hasłem niepodległości Polski i Rusi, musimy wystąpić bezwzględnie i z całą energią do tego celu zdążać. Wywody mówców przyjęto oklaskami.

Przywódca syonistów dr Teodor Herzl, felietonista „Neue Freie Presse", zmarł — jak donoszą z Wiednia — w niedzielę.

Kronsztadzkie „nieszczęścia". Petersburscy korespondenci paryskich pism nacyonalistycznych donoszą zgodnie o całym szeregu „nieszczęść" dotychczas nieznanych i przemilczanych, które miały nawiedzić Kronsztad w ostatnich dniach. Zaraz po katastrofie na podwodnej łodzi rozeszła się wieść po Petersburgu, że podpalono arsenał. Zarządzenia, jakie wydano dla ubezpieczenia rządowych budynków, były bez skutku. Mimo straży podpalono stacyę łodzi torpedowych, ogień miał zniszczyć trzynaście łodzi. Inna wieść mówi o eksplozyi w cesarskim pałacu. O powodach tych wypadków kursują po Petersburgu najrozmaitsze plotki. Pewnem jest tylko, że ogień podłożyli niewyśledzeni sprawcy w tym samym dniu, w którym car odbywał przegląd floty.

W dniu eksplozyi zdarzył się inny wypadek, którego znaczenie jest ważniejsze. Stary okręt „Gieroina", który miał towarzyszyć flocie bałtyckiej, jako statek transportowy, zderzył się w czasie ćwiczeń z doskonałym pancernikiem „Nawaryn" i wyrządził mu tak znaczne szkody, że „Nawaryn" stał się zupełnie niezdolnym do jakiegokolwiek zadania.

Równocześnie miał ogień zupełnie zniszczyć w Kronsztadzie chemiczne laboratoryum.

„Echo de Paris" donosi z Petersburga o zatonięciu podwodnej łodzi „Delphin", podając, że znajdowało się na niej trzydziestu ludzi, co z natury rzeczy musiało wpłynąć na zmianę obrotności łodzi, zdolnej do pomieszczenia trzy razy mniejszej załogi. Katastrofa miała nastąpić wskutek zderzenia się z okrętem, który najechawszy na łódź zatopił ją.

„Nieszczęście to" dotknęło bardzo admirała Rożdziestwieńskiego, a szczególnie wielkiego księcia Michajłowicza, który spodziewał się, że potrafi przy pomocy podwodnych łodzi przywrócić Rosyi jej mocarstwowe stanowisko na morzu.

Dezerterzy rosyjscy. Z Bukaresztu donoszą, iż niemal codziennie pojawiają się dezerterzy z Rosyi na rumuńskim brzegu Prutu. Należą oni do pułków, przeznaczonych na Wschód azjatycki. Sądząc z ich zeznań, panuje wśród żołnierzy jakiś zabobonny strach przed Japończykami. (Widocznie znane ryciny, przedstawiające, jak Moskale biją żółtych karłów, niewiele ducha dodają. *Red. „Naprzodu"*).

Trzej świeżo z Bessarabii przybyli dezerterzy podali, iż wraz z nimi uciekło z pułku jeszcze 20, których wszakże miano schwytać. Po cichu aresztują często żołnierzy, którzy budzą jakieś podejrzenia.

Wśród chłopów panuje też niezadowolenie, zwłaszcza wśród rezerwistów, prowadzących własne gospodarstwo, którym nakazano być w pogotowiu w przewidywaniu mobilizacyi. Do tego przyłącza się obawa przed głodem z powodu niezwykłej suszy.

Budowa gmachu Izby handlowej. Ponieważ na zwołanem posiedzeniu krakowskiej Izby handlowej okazał się brak kompletu, przeto upoważniony dawniej komitet budowy przyjął najniższą ofertę pp. Aptera i Kleinbergera na 128.160 K 25 h.

Wyrok na morderców Kleszcza został przyjęty przez Gregorskiego, który prosił o podanie go do łaski cesarskiej. Sobol wyroku nie przyjął i wniósł zażalenie nieważności.

Śledztwo o lichwę. Na wezwanie ze strony sędziego śledczego krakowska dyrekcya policyi zarządziła zabranie ksiąg kasowych, buchalteryjnych i innych w zakładzie zastawniczym Angelula przy ulicy Wiślnej, z powodu wytoczonego dochodzenia w kierunku uprawiania lichwy przez ten zakład. Zabrania ksiąg dokonał starszy komisarz p. Balicki w towarzystwie komisarza dra Stycznia i agentów policyjnych. Książki odstawiono i złożono w sądzie.

Nowy napad na Morskie Oko? Z Zakopanego donoszą: Służba ks. Hohenlohego podstępnie napadła, rozbroiła i ciężko pobiła strażnika leśnego dóbr zakopiańskich, pełniącego służbę przy Morskim Oku.

Utrakwizacya seminaryów na Śląsku. Ministerstwo oświaty zarządziło, że w seminaryum naczycielskiem w Cieszynie mają od września b. r. zostać zaprowadzone równoległe z niemieckiemi klasy polskie, a w seminaryum nauczycielskiem w Opawie czeskie.

Z tego powodu niemieckie stronnictwa szowinistyczne na Śląsku urządziły ubiegłej niedzieli w Opawie protestujące zgromadzenie i burzliwą demonstracyę przeciw uwzględnianiu kulturalnych potrzeb Słowian.

Rezygnacya prezydenta Friedleina

była przedmiotem obrad poniedziałkowego posiedzenia krakowskiej rady miejskiej, które się odbyło pod przewodnictwem wiceprezydenta dra Lea, w nieobecności p. Friedleina. Posiedzenie to miało dziwny charakter. Na wstępie dr Leo odczytał otrzymaną w czwartek 30 czerwca od p. Friedleina rezygnacyę z urzędu prezydenta miasta.

Dr Staniszewski wnosi o odesłanie pisma Friedleina do sekcyi prawniczej celem złożenia sprawozdania na najbliższem posiedzeniu rady.

Opozycya milczała. Wniosek uchwalono.

Opozycya na urlopie.

Dopiero potem stało się coś niezwykłego. Oto cała prawie opozycya demokratyczna wzięła urlopy miesięczne lub 6-tygodniowe i to przeważnie od 8 lub 10 b. m. I tak po kolei brali urlop radcy: Miedniak, dr Lustgarten, Klemensiewicz, Schmelkes, Turski, dr Seinfeld, dr Bandrowski, dr Gross, Uderski, dr Łepkowski, dr Frühling, dr Gułkiewicz, dr Doboszyński, Rotter, Katyński i prof. Bujwid (radcy: Maciołowski i Birnbaum wzięli już poprzednio urlopy); z większości wziął tym razem urlop dr Ponikło. To gremialne wzięcie urlopów przez demokratów wywołało konsternacyę i żywe komentarze.

Całe posiedzenie trwało kwadrans.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertoar operetki lwowskiej w teatrze miejskim w Krakowie.**

Wtorek: „Madame Sherry", operetka w 3 aktach Hugona Felixa.

Środa: „Wenecya w Paryżu", operetka w 4 aktach Offenbacha (nowość).

Czwartek: „Druciarz", operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

Piątek: „Wenecya w Paryżu", operetka w 4 aktach Offenbacha.

Wojna rosyjsko-japońska.

Kamimura i Skrydłow.

Londyńskie dzienniki otrzymują z Tokio następujące wiadomości o ucieczce eskadry władywostockiej przed eskadrą Kamimury:

Eskadrze władywostockiej udało się znowu w piątek w nocy umknąć przed okrętami komenderowanymi przez admirała Kamimurę, wśród ciemności, deszczu i mgły, na wschód od wyspy Czuszima.

Obie eskadry spotkały się w piątek rano; wieczorem znajdowały się okręty rosyjskie na północ od Ikiszima, japońskie na południe od Czuszima, gdy Rosyanie spostrzegli obecność okrętów Kamimury, oddalili się w kierunku północno-wschodnim.

Okręty japońskie ścigały ich z największą szybkością, a torpedowce japońskie pędziły całą siłą pary na czele; gdy te zbliżyły się na odległość strzału armatniego do okrętów rosyjskich, zaczęły je te ostatnie gęsto ostrzeliwać. To wyjaśnia poprzednie doniesienia o kanonadzie koło wyspy Czuszima, z której wnioskowano mylnie o wielkiej bitwie morskiej. Kamimura zbliżał się coraz bardziej ku okrętom rosyjskim i o godz. 9 wieczorem był od nich tylko o 5 mil morskich (mniej więcej 1 mila nasza) oddalony, gdy nagle Rosyanie zgasili światła na swych okrętach i znikli w ciemnościach.

Oblężenie Portu Artura.

Londyn, 4 lipca. Z Czifu donoszą: Zbiegowie opowiadają, że po bitwie lądowej pod Portem Artura z 26 czerwca, przybyły do Portu Artura setki rannych. Taksamo donoszą zbiegowie, którzy uciekali przez Zatokę Gołębią, że tamtędy również przetransportowano setki rannych. Wskazuje to na równoczesny atak wzdłuż wschodniego i zachodniego wybrzeża. Oblęgający otrzymują znaczne posiłki.

Dzienniki londyńskie donoszą z Czifu o bardzo zaciętej walce lądowej na 16 kilometrów od Portu Artura, w której brało udział 40 tysięcy Japończyków. Straty mają być po obu stronach znaczne.

Tokio, 5 lipca. (Biuro Reutera). Krążą tu pogłoski, jakoby Rosya zaofiarowała za pośrednictwem Francyi — oddanie Portu Artura wraz z okrętami i bronią pod warunkiem, że garnizon otrzyma pozwolenie opuszczenia twierdzy. Dotychczas nie było możności stwierdzenia tej wiadomości. W Tokio uważają ją za bardzo nieprawdopodobną.

Zatopienie rosyjskich okrętów.

Admirał Togo donosi pod datą 3 b. m., że ubiegłej nocy powiodło mu się zatopić dwa rosyjskie okręty wojenne. Owej nocy flotylla torpedowców japońskich wtargnęła do cieśniny wjazdowej Portu Artura, gdzie spotkała dwa okręty rosyjskie, pełniące służbę wywiadowczą. Oba te okręty zniszczono i zatopiono. Jeden z nich był wielkim parowcem o trzech kominach i mógł być albo okrętem liniowym, albo krążownikiem I. klasy, drugi kontrtorpedowcem. Straty japońskie przy tym ataku wynoszą w zabitych 1 oficera i 13 marynarzy, w rannych również 1 oficera i 2 marynarzy.

„Morning Post" dowiaduje się, że zatopionym rosyjskim krążownikiem I. klasy była „Dyana".

Mimo zaprzeczeń ze strony rosyjskiej donoszą oficerowie japońscy, że widzieli na własne oczy, jak podczas ataku w dniu 23 czerwca okręt typu „Pereświet", ugodzony torpedą, zatonął.

Naruszenie neutralności przez Niemcy?

„Daily Chronicle" dowiaduje się od swego korespondenta, że kilku okrętom z Portu Artura udało się ujść i że schroniły się one w niemieckim porcie Kiauczau. Wiadomość ta wywołała w Tokio wielkie poruszenie. Dzienniki sądzą, że w razie potwierdzenia się tej wiadomości Anglia byłaby zmuszoną poprzeć czynnie Japonię.

Oczywiście, wiadomość ta dotąd jest niesprawdzona.

Wąwóz Dalin.

Londyn, 5 lipca. Biuro Reutera donosi z Liaojanu pod datą onegdajszą: Ponieważ deszcze uniemożliwiają operacye, miał Kuropatkin powrócić do Hajczengu. Doniesienie, jakoby Rosyanie ponownie zajęli wąwóz Dalin, jest przedwczesne. Ani Rosyanie, ani Japończycy nie mogą w dostatecznej sile zbliżyć się do wąwozu, aby módz faktycznie wąwóz zająć, ponieważ błoto nie pozwala na przewóz dział i trenu. Obie armie znajdują się w swoich obozach po obu stronach wąwozu.

Ruchy wojsk japońskich.

Petersburg, 5 lipca. (Oficyalnie). Telegram generała porucznika Sacharowa do Sztabu generalnego donosi pod datą 3 lipca: Na drogach leżących w okolicy Kajczu zauważono, że nieprzyjacielskie straże przednie cofnęły się ku południowi i obsadziły linię 14 klm. na północ od Siuneczen. Stacya Siuneczen obsadzoną jest przez odddział piechoty japońskiej, zaś w okolicy skoncentrowane są siły nieprzyjacielskie, liczące około dywizyi. Według wiadomości w okolicy Siujan znajduje się około 50.000 Japończyków. Nieprzyjaciel pozostał nadal na obsadzonych przez się pozycyach w wąwozie Dalin. Ruchu nieprzyjaciela poza te pozycye ku Hajczengowi dotąd nie sauważono.

Blagi o okrucieństwach japońskich.

Tokio, 5 lipca. (Oficyalnie). Szef sztabu generalnego drugiej armii uważa za wskazane donieść ze względu na rozmaite wiadomości o rzekomych wykroczeniach żołnierzy japońskich, iż w dniu 12 czerwca, w którym to dniu miały zajść te wykroczenia, nie było ani żadnego starcia, ani potyczki. Mimo, że Rosyanie w dniu 15 czerwca pod Fangczengiem dopuścili się wykroczeń przeciw rannym i zabitym Japończykom, ze strony japońskiej nic podobnego się nie zdarzyło, a ranni żołnierze rosyjscy, którzy wpadli w nasze ręce, wyrażali się z wdzięcznością za troskliwe obchodzenie się z nimi. Zabici Rosyanie, których znaleźliśmy na polu bitwy, zostali pogrzebani z honorami.

W niewoli japońskiej.

Tokio, 5 lipca. (Oficyalnie). W niewoli japońskiej znajduje się obecnie 1000 Rosyan. Wszyscy oni bez wyjątku wdzięczni są za dobre obchodzenie się z nimi ze strony władz japońskich. Biuro informacyjne dla jeńców, przewidziane w konwencyi hagskiej, zostało natychmiast po wybuchu wojny utworzone i udziela bardzo szczegółowych informacyj o jeńcach. Przedmioty znalezione na polu bitwy, będące własnością żołnierzy rosyjskich, bywają odsyłane władzom rosyjskim. Postępowanie to Japończyków stoi w jaskrawem przeciwieństwie do postępowania władz rosyjskich, które z własnej inicyatywy nie udzieliły jeszcze nigdy rządowi japońskiemu wiadomości o jeńcach.

Zabrany parowiec angielski.

Londyn, 5 lipca. W Izbie gmin oświadczył podsekretarz Percy, na zwrócone do niego zapytanie, że w sprawie zabrania angielskiego parowca „Alletown" odbywa się wymiana zdań pomiędzy angielskim rządem, a ambasadorem w Petersburgu, który zażądał oficyalnego zawiadomienia o powodach zabrania parowca. Rząd dowiaduje się, że właściciel okrętu poczynił kroki, aby odwołać się od wyroku do sądu wyższej instancyi, który zbierze się w Petersburgu. Po rozstrzygnięciu tego sądu rząd postanowi, jakich środków ma użyć w tej sprawie.

Mobilizacya rosyjska.

Wiadomość o mobilizacyi I go korpusu armii rosyjskiej potwierdza się. Dnia 4 b. m. wydany został ukaz carski. Brygada piechoty rezerwy i 2 brygady artyleryi zostaną z I korpusu wyłączone i dołączone do XVIII korpusu. Pierwszy korpus będzie uzupełniony wojskami z innych okręgów.

TELEGRAMY.

Sejm węgierski.

Budapeszt, 5 lipca. Wczoraj zjawił się w sejmie po raz pierwszy od swego upadku baron Banffy, który obecnie został wybrany posłem. Wygłosił on wielką mowę o żądaniach węgierskich i rozwijał swój program, występując przeciw wydaniu w Austryi ugody na podstawie § 14, na co Węgry nie mogą się zgodzić. Wkońcu omówił nowe ciężary wojskowe i oświadczył, że głosować będzie przeciw budżetowi.

Koronacya króla serbskiego.

Belgrad, 5 lipca. Rada ministeryalna uchwaliła, aby koronacya króla odbyła się dnia 21 września w klasztorze Zicza. W Belgradzie będą urządzone uroczystości między 24 a 26 września b. r.

Walka z klerykalizmem.

Paryż, 5 lipca. Senat zatwierdził dwa pierwsze artykuły projektu ustawy o zniesieniu nauki kongregacyjnej.

Reforma wojskowa we Francyi.

Paryż, 5 lipca. Izba deputowanych załatwiła ostatnie artykuły ustawy wojskowej i uchwaliła 491 głosami przeciw 72, aby ustawa weszła w życie następnego dnia po jej ogłoszeniu t. j. po dniu 1 stycznia. Dzisiaj będzie Izba obradować nad artykułami, które podczas dyskusyi wypuszczono.

Miliony Kartuzów.

Paryż, 5 lipca. Komisya śledcza w sprawie Kartuzów przesłuchiwała wczoraj redaktora dziennika „Libre Parole".

Anglicy w Tybecie.

Giangtse, 4 lipca. Pułkownik Yunghusland konferował z pośrednikami tybetańskimi i zażądał od nich, aby Tybetańczycy we wtorek opróżnili twierdzę. Pośrednicy tybetańscy nie dali jeszcze odpowiedzi.

Rozbicie okrętu.

Londyn, 4 lipca. Parowiec duński „Norgen", wiozący blisko 800 pasażerów duńskich i finlandzkich, najechał wczoraj na skałę i uległ zniszczeniu. Przypuszczają, że **około 700 ludzi zginęło.** Ocaliło się tylko 27 osób.

Kopenhaga, 4 lipca. Naparowcu „Norgen" jechało 694 podróżnych, 79 Duńczyków, 63 Szwedów, 296 Norwegczyków, 15 Findlandczyków i 236 Rosyan.

Katastrofa kolejowa.

Litchfield, (stan Illinois w Ameryce Północnej) 4 lipca. Pociąg Chicago-Saint-Louis wykoleił się z powodu wadliwego ustawienia zwrotnic. Ogień z lokomotywy ogarnął wagony. **Przeszło 20 osób straciło życie. Wiele osób spaliło się.**

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny, wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, (Telefon Nr. 510.